

Dziennik Poznański  
wydawnictwo codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z dodat. rocznym 3 tal. 15 sgr.  
Na Poczcie krajowej 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z dodat. rocznym 3 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Profesora i Obwieszczenia  
opłaca się  
1 sgr. 3 fen. od wiersza  
Polećmy też ogłosić  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr 6.  
Listy  
do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Nr 171. Sobota 27 lipca 1861. Nr 171.

**Poznań, 26 lipca.** Pester Lloyd zamieszcza list z Wiednia rzucający światło ciekawe na bieg sprawy węgierskiej przed zdecydowaniem reskryptu, który świeżo w sejmie węgierskim, oraz w rejchsracie odczytano. List ten rzucający światło na położenie obecne rzeczy w Austrii, następuje poniżej:

„Przebieg kryzys był gwałtowny i wcale innej natury, anieli się spodziewano. O toku jej mogą podać niejaki szczegóły. Po radzie ministeryalnej w dniu 8 bm., którą już opisałem, zaczęły się narady w kancelarii nadwornej. Pierwszą ich podstawą było wypracowanie p. Zsedenego, które się opierało prawnopolitycznie na podstawie r. 1847 i usiłowało pogodzić tę podstawę z dyplomem 20go października.

„Obok projektu Zsedenego, znajdował się projekt przywieziony z Pesztu, który wyraźniej przechylał się do ustaw z r. 1848 i brał je za podstawę traktowania. Z obu tych projektów wypracowano jeden, który, żeby niezacieśniać swobodnego, o ile można, rozbioru, gubił się w niejasności. Rozciągała się ona nawet do tego punktu, w którym sejm węgierski miał być wezwany do wyszukania sposobów, „aby bronić wpływu swego w radzie państwa.“ Frakcja niemiecka ministerstwa chciała w tym punkcie objaśnić zupełną ważność 26 lutego. Jeżeli już to dało powód dostateczny do zerwania, to jeszcze kwestya zasadnicza przystąpiła. Ministrowie niemieccy rzekli bowiem o projekcie swoim: Cesarz Imc wydał dyplom październikowy mocą swojego „wszechwładztwa.“ Wyraz ten znaczy, że wypadki 1849 r. zmniejszy konstytucyą węgierską, że przeto absolutyzm ostatnich lat 12 prawnie istniał w Węgrzech, a zatem wolno jest monarsze tyle tylko przywrócić z dawnych przywilejów węgierskich, ile za stosowne uzna.

„Węgry w radzie ministrów opierali się tej zasadzie, gdyż w miejsce legalności wchodziła niebezpieczna zasada zawojuwania. Około tych dwóch punktów toczył się spór, w którym wniosek pośredniczy Seczena tworzył epizod. Żądał on od sejmiku węgierskiego wysłania deputacji, lecz nie, a na to zwać potrzebą, aby rozstrzygnąć kwestyę prawa politycznego, lecz aby załatwić najpilniejsze sprawy materialne tymczasowo na pokrycie potrzeb państwa; zaś załatwienie sprawy co do praw publicznych zostawiał układem między sejmem węgierskim a koroną. Nie przyszło do tego, aby różne projekta wziąć pod rozbiór na radzie ministrów pod przewodem samego cesarza. Vay i Seczen oświadczyli, że nie mogą podpisać projektu niemieckiego. Kiedy więc N. Pan, przynajmniej co do deputacji do rady państwa, ostatecznie przystał na zdanie ministrów niemieckich, dymisya obu ministrów węgierskich stała się oczywistą.

„We wtorek po południu hr. Forgacz tu przybył, a wieść, iż go powołano z powodu koronacji czeskiej, tak gorliwie była rozpowszechniana, że nawet w sferach węgierskich potwierdzono ją z tém dolożeniem, iż te panie, które z powodu tak wspaniałych uroczystości zwykły być wcześniej zawiadamiane, zamówiły już paradne suknie. Wśród tego hrabia Forgacz już przeznaczony został na kanclerza, a na wieczorze wtorkowym u p. Schmerlinga słusznie mówiono o uwolnieniu bar. Vaya, lubo w sferach węgierskich śmiano się z tej wieści. We środę wieczorem p. Schmerling otrzymał w Laxenburgu ostateczne przyzwolenie monarchy na projekt niemiecki. W sferach węgierskich wygłędano jeszcze ostatecznej narady; obaj ministrowie węgryscy jednak zamiast zawezwania na wielką naradę ministeryalną, otrzymali dymisya. Podobno i p. Plener przeznaczony został tym rezultatem w sposób nie bardzo miły; drugiej zaś strony p. Schmerling w klubach członków rady państwa wyraził swoje głębokie ubolewanie, że się musiał podłączyć z takim kolegą jak Vay.“

„W tych dniach wyszedł z druku numer 4 i 5 wydawanego, w Berlinie nakładem księgarni B. Behra (E. Beck) pisma czasowego Prawda, redagowanego przez X. (X. Z. Zeszyt ten podwójny zawiera: „Pojedyncze zdania“; „Wizerunek narodu francuskiego“; „Nekrolog generała Czernowskiego“; „Mosty pod Boimem“; „Nekrolog Tytusa Działyńskiego“; „Przegląd Polityczny.“

„N. Pan raczył nadać radcy budowniczemu Kruegerowi w Pile order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlcy.

Berlin, 24 lipca. Minister spraw zagranicznych, hrabia Schlieinitz, odkłada swój wyjazd z dnia na dzień, utrzymując że chciałby chętnie do końca doprowadzić rokowania z Francją o zawarcie traktatu handlowego. Hrabiego Perponchera, który w Miliczu w prowincyi szląskiej bawił, wezwano dotąd telegrafem, a baron Schlieinitz długo z nim konferował. Wnoszą stąd, że hr. Perponcher przewodniczyć będzie aż do 1 października w ministerstwie spraw zagranicznych, gdyż jak słychać, podsekretarz stanu Gruner mianowany jest dla słabości zdrowia wyjechać do wód.

„Zmiana dotychczasowego urzędzenia przy egzaminach aspirantów do stopnia doktorskiego w wydziale medycyny staje się obowiązującą od 1 października r. b. Wszy-

scy aspiranci do stopnia doktorskiego powinni od św. Michała, prócz świadectwa dojrzałości do studyów uniwersyteckich, przedłożyć jeszcze zaświadczenie, że na jednej z wezchnic krajowych składali tentamen phisicum i w niem okazali, że w zwyczajnych wiadomościach pomocniczych do nauki sztuki lekarskiej, mianowicie w fizyce i chemii, anatomii i fizjologii, posiadają doktorowi medycyny potrzebne wiadomości. Tentamen to phisicum składać powinni aspiranci do doktorskiego stopnia w medycynie najrychlej na końcu czwartego, a najpóźniej przed rozpoczęciem siódmego półroczja ich studyów. Egzamen odbywać się będzie przez komisya, którą minister spraw duchownych, oświecenia i lekarskich, każda razą na rok jeden zamianuje.

— Wczoraj odbył się tu ostatni targ na oprędy jedwabników. Liczba hodujących jedwabniki, którzy się tu zgromadzili, dochodziła do 30, w większej części nauczycieli. Towar wystawiony na sprzedaż, przedniej jakości, dochodził do 2000 mecek. Największą ilość 130 mecek, przywiózł pan Willig z Górzyna z W. Ks. Poznańskiego i otrzymał za meckę od 16 do 23 sgr. W ogóle ceny były niższe jak na targu odbytym na początku b. m.

— Złodziej Reichenow, który niedawno temu z 102,000 tal. z Dysseldorfu znikł, przybył, jak się zdaje, do Anglii. Wskazują to dwie wiadomości. Angielska policya sądzi, że ślad jego odkryła w Hull, jednakże nie udało jej się ująć istotnie podejrzanego. Dalej nadeszła do Dysseldorfu wiadomość, że londyński dom bankowy zapytał się znacznej firmy w Paryżu, po jakim kursie wielka ilość pruskich banknotów mogłaby być ulokowana. Domyślają się że banknoty te pochodzą z kradzionej sumy przez Reichenowa. Urzędnika subalterne dysseldorskiej komandyty bankowej posłano z tego powodu do Londynu, ażeby zrekognoskował w razie potrzeby Reichenowa.

— Do tutejszej Volks-Ztg piszą z Lipska, że przesłuchy świadków co do dawniejszego trybu życia Beckera już ukończono, a protokoły do Baden-Baden przesłano. Okazuje się z nich pomiędzy innymi, że Becker posiadał 10,000 tal. majątku, a zatem miał dochodu rocznie 500 tal. Prztym był skąpym i zarabiał jeszcze rocznie około 100 tal.

— Uwagi jest godne co niemiecka Gazeta Petersburgska z 20 lipca o nominacyi hr. Bernstorffa ministrem spraw zagranicznych pisze: „Hr. Bernstorff, pomimo że go w roku 1851, na życzenie rządu austriackiego z Wiednia odwołano należy jednakże do niezaprzeczenia konserwatywnych mężów i obstawał, coby wielką miało ważność, podczas wojny włoskiej, za posilkowaniem Austrii. Taki program, jeżeli hrabia i dziś jeszcze jest jego zwolennikiem, byłby w ciągu przyszłego roku wielkiego znaczenia.“

— Gazeta Krzyżowa donosi, że odbywają się przesłuchy barona Zedlitz przez radcę kammergerichtu, któremu powierzono przygotowanie materiałów do procesu dyscyplinarnego. Dotychczasowego sędziego powiatowego dra Lintza w Gryfii mianowano justycyuszem tutejszego prezydium policyjnego i już go na nowy urząd wprowadzono.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 lipca. Korespondent tutejszy do Br Ztg. pisze: Za duszę sp. księcia Czartoryskiego odbyło się tu dziś w wszystkich kościołach nabożeństwo żałobne, stósownie do rozporządzenia arcybiskupa Fijałkowskiego, które tą razą cenzura spokojnie ogłosić dozwoliła. Większa część kramów zamknięta była podczas nabożeństwa, a uroczysta cisza panowała na ulicach. Lud odwiedzając się arcybiskupowi za to, że za jego pomysłem nabożeństwo to przyszło do skutku, wyprzagli mu po ukończeniu nabożeństwa konie i zaciągnął go w pojeździe do pałacu. Jak już wczoraj donosiłem, spór pomiędzy Wielopolskim a Suchozanietem jest wielkiej doniosłości. Mówią już dziś o dymisyi namiestnika, która na telegrafem przesłane sprawozdanie Wielopolskiego telegrafem nadejść miała. Ioni niemają, że Suchozaniet tylko nosa dostał. Oskarżonego o tyle nadużyć generała wydalono już z Suwałk, a do Bobrujska deportowanego urzędnika, prokuratora Wierchlejskiego, odwołano na powrót. Jen. Lamberta oczekują w tych dniach z Petersburga, mają ten znany z swój wolnomysłności i bliskich stosunków z cesarzem, ma objąć dyrekcya komisji spraw wewnętrznych, z którą połączone ma być najwyższe kierownictwo policji. Również i generał Potapow, którego u powierzono reorganizacya policji, jest w tych dniach tu spodziewany, ażeby dzieło swe w życie wprowadzić. Prawdopodobnie zaraz za nim przybędą z gwardyi do tutejszej służby policyjnej wybrani Polacy. Mówią tu znowu więcej niż kiedykolwiek o zaprowadzeniu konstytucyi z roku 1815. Opowiadają, że Potapow miał się wyrazić do cesarza: tylko kartace albo konstytucya Polskę może uspokoić, wszystkie inne środki są półśrodkami. Lambert popiera również konstytucyą.

— Do Nat. Ztg. piszą pod tą datą: W przeszłym tygodniu nie zaszło nic ważnego, prócz że w piątek odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie rady administracyjnej w zamku królewskim, po ukończeniu którego tak namiestnik jak i margrabia Wielopolski osobne depesze do Petersburga wysłali. W tym samym dniu przestało wojsko biwakować w ogrodzie Krasińskich. Natomiast wczorajszej niedzieli był wielki ruch. O godzinie 6 po południu sprawiono an-

gielskiemu konsułowi przed jego mieszkaniem na ulicy Mazowieckiej wielką owacyą. Sta koron uwitych z kwiatów bogato ozdobionych wrzucono na balkon i otwartym oknem do pokoju, przyczem słyszano mnóstwo głosów wołających: „Niech żyje królowa Wiktorya! Niech żyje naród angielski! Niech żyje konsul angielski!“ Konsul pokazał się przy zamkniętym oknie i dziękował poruszeniem ręki. Zaraz potem w jednej chwili rozeszła się masa ludu, a kiedy generał Merchelewicz i pułkownik Rozwadowski ewalem przyjechali, nie zastali tam już ani jednego człowieka. Dziś odprawiono w kościołach warszawskich nabożeństwo żałobne za duszę księcia Adama Czartoryskiego, zmarłego dnia 15 b. m. Wszystkie kramy były pozamykane aż do godziny 2 po południu. W kościele św. Jana czyli katedrze celebrował arcybiskup Fijałkowski. Kościół był aż do uduszenia ludem przepelniony. Po skończonej mszy, kiedy sędziwy arcybiskup wyszedł z kościoła i do powozu wsiadał, wyprzężono konie i pewna liczba młodzieńców w narodowe szaty ubranych, zaciągnęła pojazd przed pałac arcybiskupi. Tysiące ludzi towarzyszyły temu pochodowi tryumfalnemu wśród nieustających okrzyków: „Niech żyje“ itd. Arcybiskup pokazał się później na balkonie i pobłogosławił głośno zebrany lud. Policya i władze wojskowe zachowały się biernie. Z prowincyi nadchodzące sprawozdania brzmia jeszcze wciąż niepokojąco. Z obydwóch stron panuje rozjątrzenie, które się tu w demonstracyach, tam w środkach represywnych okazuje. I tak w Radomiu oddalono kilku wyższych radców gubernialnych za to, że synowie ich w Warszawie się uczący, udział brali w demonstracyach. Po innych miastach dzieją się podobne do wolne bezprawia.

† Z prowincyi, 20 lipca. Jak wszystkie wielkie miasta w tej porze są opuszczone, tak również i Warszawa szczególnie w tym roku, bardzo jest osamotniona; część jej mieszkańców prawdziwie potrzebujących kuracyi, wyjechała do wód zagranicznych, część jaką stanowi młodzież rozjechała się po kraju, by wypocząć, po całorocznych pracach, inni zaś jak urzędnicy sądowi, korzystają z swych feryi, zgola kto może, wyjeżdża by swobodniej i świeżem odetchnąć powietrzem, i uspokoić choc w części rozdrażnione nerwy. Od pięciu miesięcy, żyjąc w ciągłej niepewności osoby i majątku, gdzie tyle gwałtów i niesprawiedliwości było z takim cynizmem dokonanych, można było zaiste nabyć pewnego rodzaju drażliwości. Nie idzie zatem jednak, żeby ktokolwiek w miastach, a mianowicie w Warszawie, na duchu upadł, owszem wszystko się łączy i jednoczy, by stanąć silniej w opozycyi bierniej przeciwko nadużyciom władz tak wojskowych, jak cywilnych. Podziwiać należy terazniejszą postawę Warszawy; zacząwszy od pierwszych bankierów, aż do najuboższych wyrobników, wszyscy żyją tylko życiem politycznym i dają wspólnymi siłami, zdźwignąć kraj z oplakanego stanu. Te modlitwy po kościołach i placach, bez różnicy wyznań, z takim zajęciem, pokorą i zalem śpiewane, mają coś dziwnie uroczego, i nie dziwi mnie wcale, że obawą przejmują naszych prześladowców. Oni sami, nie mogą wyjść z podziwienia, jak w przeciągu kilku miesięcy z stolicy kosmopolitycznej, żywej, lekkiej a nawet swawolnej, mogła powstać Warszawa pełna poświęcenia dla sprawy narodowej, smętna, poważna, i jako matka błagająca o pomyślność swych dzieciak.

Miasto bardzo czynny udział bierze w formowaniu list wyborczych, i mamy prawie już pewność, że wybrani godnie odpowiedzą położonemu w nich zaufaniu, i przejmą się wysokim swém powołaniem, byle im dano pola do pracy. Rada stanu także pomimo długiego wahania się rozpoczęła swoje czynności, wielu jednak z jej członków nominowanych, jak słyszę, dotąd jeszcze się nie zdecydowało. Czytaliście zapewne przemówienie generała Suchozaniet, przy zebraniu ogólnem i otwarciu posiedzeń rady stanu, jako też przy wzniesieniu toastu za zdrowie cesarza. Zdaje się, że każdemu z słuchaczy, dziwną się musiała wydać taka mowa, wiedząc dobrze o atrybucyach i ograniczeniach działalności członków tej rady, zaś słowa generała, że godność i doniosłość każdej instytucyi zależy zarówno od nadanych jej atrybucyi jak od sposobu ich pojmowania i wykonywania, bolesne musiały sprawić wrażenie, bo każdemu stanęło na myśli, że to tylko są czcze frazesy rzucone dla zamalowania oczu Europy, bo tam gdzie ciągle działa w zły wierz, i wszystko na samowolności i despotyzmie jest oparte, tam niczego dobrego spodziewać się nie można.

W tych dniach kompania z Warszawy z kilkuset osób złożona, była piechotą u Matki Boskiej w Częstochowie, całe miasto z cechami na czele, z duchowieństwem, wybiegło na jej powitanie, dwanaście panienek biało ubranych z czarnymi szarfami i welonami, niosły krzyż, palmy i cieniową koronę, i mnóstwo kwiatów, które przy spotkaniu, pod nogi przybijającym na święte miejsce rzucały; wszystkie sklepy w mieście były zamknięte, a starozakonni bardzo liczny udział wzięli w tej ceremonii. Jeden z duchownych przed kłaztorem przy figurze, przemówił rzewnie i stósownie, i zakończył gorącą prośbą do naszej Orodniczki w niebie. Następnie całe zebranie postępowo w największym porządku ku klasztorowi, zkad znowu księża z chorągiewami i muzyką, wyszli na ich spotkanie. W dru-

gim dziedzińcu zauważano pięciu żołnierzy którzy umyślnie cisnęli się, i w różnych kierunkach chodzili: gdy jeden z młodych ludzi niosących chorągiew, Eugeniusz Rutecki, zwrócił ich uwagę, żeby się tak nie pchali, przyskoczył do niego podoficer i dwa razy w twarz go uderzył; pokrzywdzony nie mając rąk wolnych, osłupiał i zupełnie stracił przytomność. Publiczność chciała się rzucić i w kawałki rozedrzeć zuchwalca, lecz kobiety otoczyły żołnierza, wołając: wstrzymajcie się, i nie plamcie tego świętego miejsca krwią tego niedźnika; oddajmy go raczej w ręce sprawiedliwości. Jakoż usłuchano i aresztowano tego napastnika, lecz dotąd nie ma jeszcze żadnego zadośćuczynienia. Księża zaś Paulini zdali raport do swojej przełożonej władzy duchownej o całym zajściu, jako o nowym znieważeniu naszej religii, gdyż uderzony niósł chorągiew, i działał się w obrębie klasztornym. Księża, który prowadził kompanię z Piotrkowa, aresztowano, jako też przodownika pobożnych Warszawian, lecz tego kobiety z pośród żołnierzy wyrwały i uwolniły.

Od powracających z Warszawy słyszałem, że na smętarzu Powązkowskim, kawałek muru wojsko wyłamało, aby za nim armaty ustawić.

**GALICYA.**

Lwów, 20 lipca. Piszą stąd o Czasu: „Skończyły się zgromadzenia, narady, zjazd kontraktowy i jarmark św. Agnieszki. Kto mógł wyjechał z miasta, które z dniem każdym staje się więcej pustem. Temi dniami rozjechała się już i młodzież szkolna na ferye. Uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa i szkół realnych zakończyli rok szkolny uroczystym nabożeństwem i odśpiewaniem hymnu religijnonarodowego. Nabożeństwo dla dwóch innych gimnazjów, zapowiedziane na dni następne, zostało odwołane z ramienia władzy szkolnej.

„Największe zrobił fiasco jarmark św. Agnieszki. Od kilku lat magistrat tutejszy czynił wszelkie usiłowania, aby go wprowadzić w życie i utrwalić sprowadzaniem mianowicie kupców zagranicznych z towarami. W tym celu gotów był czynić wszelkie ułatwienia, i przeznaczony na jarmark place zabudowywał na ten czas kramami drewnianymi, na skład obcych towarów. Wszystko to okazało się bezskuteczne; do zbitych na przedce bud przenosili towary swe tutejsi żydzi z Zarwanicy, inaczej bowiem musiałyby były stać próżne. W tym roku zaniechano już nawet i tej maskarady jarmarcznej, która zapewne nie powtórzy się już więcej.

„Korzystając z przerwy w posiedzeniach rady państwa, przyjechał tu był dep. Smolka z Wiednia na dni kilka. Miasto nasze chcąc uczcić jego zasługi publiczne ofiarowało mu honorowe obywatelstwo, a dyplom wręczyła mu deputacja z p. burmistrzem na czele.

„Wydział sejmowy nie odebrał jeszcze zarządu funduszów krajowych. Namiestnictwo tutejsze z rozkazu ministeryalnego wyznaczyło komisją złożoną z radcy dworu p. Piwockiego i kilku innych wyższych urzędników, aby w tym przedmiocie traktować z wydziałem. Wydział oświadczył, że nie może przyjąć jak tylko zupełny zarząd, bez ograniczeń, opierając się na gruncie prawnym i uchwałach sejmowej. Rezultat ten przesłano do ministerstwa, a póki ztamtąd nie nadejdzie odpowiedź, rzecz zostaje w zawieszaniu.

„W środę po południu aresztowano p. Zygmunta Kaczkowskiego, redaktora Głosu, w skutek postępowania karnego wytoczonego przeciw temu pismu o zbrodnię stanu za artykuł skonfiskowany dniem przedtym pod napisem: „Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej.“ Głos zaprzestał chwilowo wychodzić. Artykuł inkryminowany miał być wyjęty z Gazety Szląskiej i przełożony z niemieckiego.

„Dnia 15 b. m. zamknięto wystawę starożytności. Natłok odwiedzających w ostatnich dniach zwłaszcza był wielki.“

**FRANCYA.**

Paryż, 23 lipca. W skutek listu, pisanego przez pewnego dyplomata, reprezentującego mocarstwo obce u dworu w Petersburgu, do osoby z sprawami politycznymi dobrze obeznanę, rozesała się pogłoska o ciągłych naradach w łonie ministerstwa petersburskiego, dotyczących kwestyi europejskich. Zdaniem autora listu narady te mają być całkiem nieprzyjemne ideom liberalnym. Większość gabinetu, przeciwna pomysłom politycznym księcia Gorczakowa, miała się oświadczyć za pojednaniem się z Austryą. Nie mogąc tutaj głębiej wchodzić w tę kwestyę, któraby bez wątpienia na dokładniejsze zastanowienie się nad jej powodami i celami zasługiwała, to tylko dodać możemy, iż korzyści z odnowienia tak nazwanego świętego przymierza pomiędzy Rosyą, Austryą i Prusami tylko dla Austrii samęj przydatne być mogły. Rzecz ta możeby się w części dała wyjaśnić uwagą, iż owo pojednanie się Rosyi i Austrii mogłoby być uważane za zręcznie wymyśloną i w świat puszczoną groźbę przeciw Węgom, których sprawy po świeżej odpowiedzi cesarza Franciszka Józefa zaczynają zbliżać się do stanowczego rozstrzygnięcia. List wyżej wzmiankowany nie wspomina nic o roli, jaką w tych naradach pojednawczych odgrywały Prusy, wątpić jednakże nie można, że, jak z jednej strony niektórzy ministrowi pruscy nie byłiby zadowoleni ze zbliżenia się Rosyi i Austrii, tak z drugiej strony pewne stronnictwo, które dotąd wpływu swego u dworu berlińskiego zupełnie nie straciło, byłoby z tego zbliżenia się bardzo uradowane, ponieważ tylko w odnowieniu przymierza Prus z temi dwoma mocarstwami jedyną rękotnią bezpieczeństwa upatrywać zwykło w wypadkach, jakich się tak ze strony liberalistów niemieckich, jak i od zachodu obawia.

— Wielkie wrażenie sprawiła tu nota, tak zwane „communiqué“, nadesłana redakcyi dziennika Patrie. Już wczoraj w tej rzeczy wyraziliśmy zdanie, iż rząd może zaprzeczyć się polityki, jaką organ jego poufny względem przyłączenia wyspy Sardynii objawia. Mimo rzeczonyj nocy cel artykułu

Patrie został osiągnięty, a gabinet z swęj strony zastąpił się tak, jak mu się to zdawało stosownem i potrzebnem. Jednakże dalecy jesteśmy od ządania, ażeby zdanie nasze osobiste miało być uważane za fakt, ponieważ i to być by mogło, że Patrie opierając się na dawniejszych dążeniach gabinetu, uważała je i dzisiaj za decydujące.

— Zapowiadają tutaj nową broszurę, która ma wyjść w tych dniach u księgarza Dentu, napisaną przez p. Karola Garnier pod tytułem: Allons à Rome. Tytuł sam może już służyć za wskazówkę jej treści. Taż księgarnia wydała dzieło pod napisem: Souvenirs d'une chemise rouge. Autorem jego jest p. Ulryk de Fonvielle. Jest to dramatyzowany opis kampanii Garibaldegio w Sycylii. Rzecz sama przenosząca swą nadzwyczajnością najwybujałsze pomysły wyobraźni, ma, mimo historycznej prawdy, podobieństwo do romansu.

Hr. Tołstoj, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu, który zamierza udać się do wód morskich w Biarritz, stał się powodem rozmaitych domysłów. Mówiono tu bowiem między innymi, iż ma zająć miejsce hr. Kisielewa, którego dymisy spodziewano w razie, gdyby wiadomość o wznowieniu aliansu Rosyi z Austryą i Prusami miały się okazać prawdziwemi. Usunięcie się hr. Kisielewa byłoby uważanem za ich potwierdzenie. — O chwilach ostatnich śp. księcia Adama Czartoryskiego piszą do Czasu:

Wielka dusza cnotą i zasługami najdosłojniejszego z Polaków połączyła się z Bogiem. Książę Adam Czartoryski w dniu 15 bm. o godzinie wpół do dziesiątej, zakończył żywot w zamku Montfermeil pod Paryżem. Koniec dni jego był tak piękny, wzniosły, jak całe jego życie, to życie dziewięćdziesiąt dwa lat liczące, a przepełnione zasługami przed Bogiem, ludźmi i narodem. Próżnia jaka się między nami stała, tylko z sieroctwem porównaną być może. Od trzech miesięcy przeszło widoczna i coraz widoczniejsza zmiana objawiała się w jego zdrowiu. Umysł nie upadał, serce nie stygło, ale siły fizyczne słabły. Wypadki krajowe całą jego duszę ogarnawszy, podniosły w nim ducha, ożywiły działalność umysłową, ale potęgą wezbranych uczuć zużywała siły ciała. Gwałt im zadawszy, ukazał się dostojny książę w dniu 3 maja na dorocznem posiedzeniu Towarzystwa historycznego. Z rozrzewnieniem które ogarnęło zgromadzonych, przemówił z pamięci, mówił przez minut kilkanaście, resztę mowy synowi odczytać polecił; a w tej mowie mieszczącęj ostatnie a raczej przedostatnie słowa do rodaków wyrzeczony, całą miłością, całą powagą i blaskiem nadzwyczajnym duch jego zajaśniał. Były to najświetniejsze promienie słońca, powiększającego swój okrąg przy zachodzie. Przez ciąg maja i przy początku czerwca stan księcia stopniowo się pogorszał. Niemordowany pracownik, nie ustawał jednak w pracy. W ogrodku hotelu Lambert zwykł był dni pogodne przesiadywać, część ich dyktowaniu niedokończonych pism poświęcając. Trzy piszące przy nim osoby kolejno zmieniały się, on wszystkim trzem wystarczał. Jedną z nich spisywała opowiadany przez niego dalszy ciąg Pamiętników, które niestety tylko do roku 1804 doprowadził. Druga pod jego okiem poprawiała i zmieniała dzieło jego o dyplomacyi, dawniej w francuskim języku pod pożyczanem nazwiskiem wydane, a którego drugie wydanie pod własnym imieniem przygotowywał. Trzecia kreśliła dyktowane pismo przyszłości kraju i jego wewnętrznej organizacji dotyczące. Rozczulał i wciąż przejmował widok tego sędziwego i najwytrwalszego miłośnika ojczyzny, poświęcającego ostatnie chwile i ostatnie gasnące już siły pracy ku użytkowi rodaków i dla dobra kraju. W środku czerwca lekarze zalecili spoczynek i orzeźwiające powietrze wiejskie. Najeto na półroczny pobyt zamek hr. Nicolai w Montfermeil o trzy mile od Paryża. Piękne położenie, obszerny ogród ozdobny poważnemi wzrostem i wiekiem drzewami przypominał wspaniałość Puław. Otoczony rodziną przeniósł się czcigodny książę do zamku w Montfermeil w drugiej połowie czerwca. Tegoroczne słotne, chłodne, bezsłoneczne lato, nie dozwoliło korzystać z wiejskiego powietrza. Często powtarzające się burze, na zdrowie chorego wpływ szkodliwy wywarły. Upadek sił coraz był wyraźniejszy. Umysł zawsze przytomny, serce nie żębnące, orzeźwiała się wieściami i rozmową o sprawie mu drogiej. Ona w myśli jego wyłącznie prawie panowała. Gotów zawsze stanąć przed Bogiem, chciał raz jeszcze dopełnić obowiązków wiernego syna kościoła, i dopełniwszy ich z głębokim przejęciem i pokorą; obudził cześć dla niepokalanęj czystości swęj duszy w samym powierniku swego sumienia. Był nim zaś o. Gratry, świątobliwy kapłan, pisarz owego przesłannego rozdziału o Polsce w rozmyślniach o pokoju, które tej wiosny wydał. Przed tygodniem przywołany na nowo wstawiony lekarz Trouseau oświadczył, że już na godziny życie jego policzone, że jak się wyraził „roślina już nie żyje, siła tylko ducha jeszcze ją ożywia“. Wtenczas to nieobecnych członków rodziny, syna starszego u wód Pirenejskich pokrzepiającego zdrowie, siostrzeńca ukochanego, wytrwałego współpracownika drugiej połowy zawodu jego, a znajdującego się w Londynie, powołały depeze telegraficzne. Od przeszłego piątku to jest od 12 bm. tak się nagle stan chorego pogorszył, że lekarz domowy każdej chwili obawiał się nadejścia ostatniej godziny. Jednak wśród chwilowej ulgi, zażądał książę aby mu odczytano pismo które przygotować polecił, obejmujące jego ostatnie myśli, wolą, jego ostatnie słowa do wszystkich, którzy je słuchać z uszanowaniem i ufaością nawykli. Po odczytaniu tego przedśmiertnego pisma, oświadczył chęć podpisania go, i podpisał, już martwiącą ręką całe nazwisko skreśliwszy. Ostatni to był głos jego i ostatni podpis. W nocy z niedzieli na poniedziałek, z zupełną przytomnością umysłu, przyjął już bliski zgonu ostatnie sakramenta. W poniedziałek z rana witając przybyłego z Londynu siostrzeńca, zapytał go: „jakie wieści sprawę Polski obchodzące przywozi?“ lecz w ciągu dnia już z łoża nie

powstał, i rzadkiem tylko odzywał się słowem. O 5 wlotem czarem zebrała się rodzina, domowacy, kilku obecnych przyjaciół, nastąpiła wroczysta chwila błogosławieństwa i kłęknięcia. Błogosławił konający po kolei wszystkich przytomnych, nieobecnych których mu wspomniano; błogosławił także Polskę. A wśród tego błogosławieństwa zdawało się, aury reszty sił zebrał, resztę mu poświęcił, wznosił ręce, i twarzą jego dziwnym urokiem i światłością rozpromienia się. o j dziesiątej nastąpiło milczenie, o w pół do dziesiątej dusia rozstała się z ciałem. Nie danem było synowi starszemu zdążyć do łoża konającego ojca, przybył we wtorek z rana nie wiedząc, że już go przy życiu nie ujrzy, lecz zastał świeże jeszcze błogosławieństwo ojcowskie. Po co wspominać o boleści rodziny, przyjaciół, rodaków; wypowiedzieć się ona nie da. Wszystkie dzienniki doniesienie zgodne brzmiące umieściły o ciężkiej stracie, która naród polski dotknęła. Wkrótce zapewne obszerniej przemówią o przyjeździe Cesarzowa Eugenia w dniu 16 lipca depezą telegraficzną z Fontainebleau do księcia Władysława przesłannę oświadczyła udział jaki przyjmuje w żalu jego i jego stałoj matki. To bolesne opowiadanie zakończmy zastójstwaniem do dzisiejszej straty tego wiersza jak gdyby de t skreślonego:

Skończył życie zasługi, życiem nagród ożył,  
I tam gdzie już też niema, on łzę Polski złożył.

Inny korespondent tegoż dziennika pisze:  
Dnia 18 lipca zwłoki ś. p. księcia Adama Czartoryskiego przeniesione zostały z Montfermeil do hotelu Lambert. O godzinie wpół do pierwszej cała liczna rodzinokilkunastu z Paryża przybyłych Polaków zebrało się w komnacie zamku Montfermeil, w tęj samęj komnacie w której nieboszczyk ducha oddał.

Po raz ostatni wpatrywano się w dziwnęj piękności oblicze, którego ani wiek, ani śmierć nawet uroku nie potrafiła. Na barkach rodaków, synów i krewniarów tak jak zwyczaj polski nakazuje, zaniezione zostało ciało do karawanu podróznego i konwój złożony z kilku pojazdów wyruszył do Paryża.

W hotelu Lambert na dziedzińcu czekali uszykowani uczniowie szkoły wyższej z Montparnasse i uczennice szesniesiętni w hotelu Lambert, przytęm mnóstwo rodaków. Cała wyspa św. Ludwika zapełniona była ludem. Pojawytrudnością wyminąć się mogły. Ciało znowu raz tyltę raz nierównie liczniejsi nieśli na barkach i wnieśli tak nazwanęj kaplicy oświetlonęj (chappelle ardente).

Duchowieństwo złożone z kapłanów parafii i polski księży, zjarzęcém światłem przewodniczyło konduktowi odbytych modlitwach przytomni rozeszli się, rzucając ple wody święconęj na martwe zwłoki, a najszczęszeńiechnienia do nieba.

Pod ten czas pan Morawski Teodor wezwał członki rodziny i kilku najwięcej zaszczyconych zaufaniem nieboszczyka, dla odczytania im ostatniej woli, która czętowana jemu do rąk została doręczoną.

Nie chcemy uprzedzać ogłoszeń, które wkrótce mia, i dla tego dodamy tylko, że zanieśiona została do sokiego rządu cesarsko królewskiego austriackiego o pozwolenie przeniesienia zwłok do grobu familijnego Sieniawy, odpowiednio do życzenia nieboszczyka. Jeżeli kowe nastąpi przyzwolenie, to po nabożeństwie w koł św. Ludwika w poniedziałek, ciało zostanie przewiezione do kraju. W przeciwnym razie zostanie tymczasowo złożone w Montmorency.

Sztuka malarska, snycerska i fotograficzna wczazajęła odbiciem rysów pośmiertnych nie odzalała patryarchy. Nie wiem jak komu się to wydaje, ale wynalazek upowszechniający przechowywanie pamięteł, twiający cześć przeszłości, hołdy pamięci, zdaje się być doskonałym. Co dawniej tylko bogaczom było dozwolone tego dzisiaj lada chudy pacholek używa. I za jak pomcenę. Wizerunek Joachima Lelwela po śmierci przetrętu doskonale wykonany, posłużył na mniejszą innemu rodzajowi reprodukcji, to jest fotografii, do nego oddania rysów nieodżałowanego naszego uczepatryoty. Robię przysługę rodakom polecając fotograKen Aleksandra, Boulevard Montmartre. Jest ona tarcypodobną i wykończoną.

Nie mogę przenieść na siebie, ażebym zamilczal gól, który dziś w Montfermeil słyszałem przez naoswiadców, w liczbie przeszło dwudziestu, opowiadany nanie księcia Adama było bardzo lekkie. Nic nie cęgał tylko widocznie. Na parę godzin przed śmierci piero przestał mówić, tylko lekkim skinieniem głowy znaki. Najbliżej śmiertelnego łoża znajdowała się m która anielskim jak powiadają przytomni sposobem, niała w ciągu słabości obowiązku swego. Jest to Franciszka z zakonu „des Bons Secours“. Powtarzala umierającemu słowa pociechy, nadziei i polecała jego żonę, dzieci, krewnych; za każdym wymienionem zwiaskiem chory skinieniem głowy dawał znak, że pęda i podziela uczucie; w tęm siostra rzekła: Modbedziesz do Boga i za Polskę. W tęj chwili umierajlak wyciągnął obiedwie do góry ręce, otworzył zamtąd oczy, spojrzal wejrzeniem nadziejskim i skro

**WŁOCHY.**

Turyń, 20 lipca. Nie tylko rząd ale i cała ludność tuje przez odznaczenia jenerała Fleury przekonac francuski o wdzięczności ludu włoskiego. Korespondentęjszy do Gazety Kolońskiej dowiedział się z źródła, że pan Thouvenel, francuski minister spraw nicznych, wyłożył baronowi Ricasolemu w przyjacielicie zapatrywania się swoje; prezes ministerstwa odział w właściwym mu otwartym i stanowczym list jego miał w Paryżu bardzo dobre zrobić

władzę obadwa rządy zgadzają się na to, że z czasem nowym powinien zostać stolicą zjednoczonych Włoch. Dziś kłóczy się Gazzetta Uffiziale ogłasza dekret tyczący się 500 milionów. Liczne oferty nadeszły do ministra skarbu względem przyjęcia pożyczki, mianowicie bankierzy waryńscy starają się o nabycie z niej znacznych sum. Wynik tej operacji finansowej zupełnie jest zabezpieczony; o jakim kursie rząd ją w obieg puścić zamysła, dotąd nie słyszy się. Hr. Didrich, nadwyznaczny poseł króla szwedzkiego, przybył wczoraj wieczorem do Turynu.

Z Werony piszą do Sentinella Bresciana, że rząd austriacki zadzierzawia tam obecnie kilka pałaców, które głośno, dla kardynałów; również oczekują w Weronie w tych dniach przybycia pewnego pałata z Rzymu.

Piszą do Gaz. Kol.: Donau Ztg., organ ministerstwa austriackiego, który się teraz wiele Włochami zajmuje, przysłała do tego przekonania, że Pinelli zaprowadził system: tanti presi, tanti fucitil (każdego schwytanego rozstrzela się) i wywodzi stąd zarzut Niemcom: „W Neapolitańskim zanoszą się na ogromną walkę, na bój wszystko przygotowują. Lecz zasadę nieinterwencji proklamowano; wszakże to tylko są Neapolitańcy. My mamy tylko dla Maronitów serca współczujące.” Oburzeni są zatem w Wiedniu, że naród niemiecki nie proteguje zbrodni, jakie w Neapolitańskim w imieniu legitymizmu popełniają. Zarzut ten nietylko jest nieodrzeczny, lecz zarazem na fałszu oparty. Podaliśmy już oregdaj proklamacją generała Pinellogo powstańców, jest ona tak łagodna, jaką tylko którakolwiek odezwa być mogła do zbrodniarzy, popełniających tak okropne i okrutne zbrodnie. Wyznacza on dziesięć dni czasu do poddania się władzom, a i po upływie tego czasu grozi śmiercią tylko byłym żołnierzom z bronią w ręku schwytanym. Ze Cialdini nie postępuje sobie w Neapolitańskim tak srogo, jak to urzędowy organ austriacki utrzymuje, dowodem jest i to, że nakazał 15,000 gwardzistów narodowych uruchomić, aby Włosi południowi sami u siebie porządek przywrócili. System ten okazał się już bardzo praktycznym w Sycylii. Duch, w jakim Cialdini walkę rozpoczął, okazuje się z następującego rozkazu dziennego, który przyjmując naczelną dowództwo nad szóstym korpusem do wojska wydał: „Królewski rząd powierzył mi naczelną dowództwo nad szóstym korpusem, którego znoje, wytrwałność i uległość z dołą podziwiałem. Obecnie jestem o tyle szczęśliwy, że mogę mój zapal z waszym połączyć. Tuszę, że nam się uda zaprowadzić porządek w tej pięknej części Włoch i oczyścić ją z band morderców, któremi nawiedzony został; a uda się nam to tym pewniej, jeżeli się połączymy z ludowym i wolnomyślnym żywiołem tego kraju. Wicie, że trudności mnie nie zrażają, a jeszcze mniej zbywa mi na energii. Do broni zatem z całym zaufaniem! Szczęście uśmiecha się temu, który o nie się stara w imieniu ojczyzny i wolności Cialdini.”

Patrie i Pays oświadczają, że wiadomość, jakoby rząd papieski wydał był Franciszkowi II broń neapolitańską, ogółem 30,000 karabinów i wiele armat, powierzoną pieczy generała Goyona, jest zmyśloną. Patrie dodaje, że trudnoby było ująć baczności generała Goyona, i tak wielką liczbę broni z zamku św. Anioła wynieść i z Rzymu wytransportować.

Sentinella Bresciana zamieszcza z Mantuy korespondencją z 15 lipca, która donosi, że w pułkach węgierskich dezercya coraz bardziej się wzmacnia, i że z pułku Culoz na jeden raz prawie cała kompania uciekła. Pułk ten przeniesiono z tego powodu do Ołomuńca.

Italie donosi, że rozporządzenia Cialdiniego zrobiły takie wrażenie na Południu, iż prawdopodobnie już za kilka dni zupełnie znikną bandy w Neapolitańskim. Wedle despeszy neapolitańskich z 19 lipca pobito bandy, które się pod Monte Falcone zgromadziły.

Turyn, 21 lipca. Wedle Perseveranza już 19 b. m. wieczorem pożyczka była pokryta z znaczną przewyżką. Gazzetta di Torino zapewnia, że publiczna subskrypcya na pożyczkę w przyszłym tygodniu się rozpocznie. Generał Fleury wyjeżdża dziś wieczorem do Mediolanu. Poświęcono pomnik wystawiony w Turynie Karolowi Albertowi, przy czym Ricasoli powiedział mowę odpowiednią okoliczności. Rzeźbiarzem Marochettego mianowano przy tej sposobności kawalerem orderu św. Maurycego i Łazarza.

Ostatnie wiadomości dzienników neapolitańskich z dnia 13 lipca potwierdzają, że polowanie na rozbite bandy trwa wciąż, i że z zarządzonych środków wnioskować należy, że żadnej się nie uda uciec. Cialdini stara się bandom tym przeciąć wszędzie odwrót do państwa Kościelnego. Najważsze było spotkanie pod Montefalcone, ale i tam pobito opryszków. Wedle ostatnich wiadomości dzienników turyńskich z 17 b. m. brzmią sprawozdania z prowincji neapolitańskich bardziej zaspakajająco jak kiedykolwiek. Prawie zewsząd wykurzono rabusiów, a gdzie się jeszcze pokazują, przedsięwzięto środki do rychłego ich zniszczenia. Cialdini odbiera jeszcze wciąż posiłki. Dnia 17 b. m. udały znowu dwa bataliony bersaglierów, jeden z Turynu, drugi

z Kuneo, w pochód do Neapolu. Zresztą Cialdini postępuje sobie nader rozważnie. Zamiast z silną armią wkroczyć w Neapolitańskie, wolał waleczny ten generał przysposobić Neapolitańczyków, ażeby w przyszłości sami sobie dopomóc umieli. Obecna kampania przeciw bandom borbońskim ma posłużyć im za szkołę. Cialdini formuje 30,000 uruchomionej gwardii narodowej z wyboru młodszej generacyi, której minister wojny niezwłocznie 30,000 karabinów przekazał. Uruchomieni ci gwardziści narodowi operują początkowo z doświadczonej północno włoskim wojskiem i pod rozkazami zdolnych oficerów. Zarazem nadarzyła się Cialdiniemu przez to dobra sposobność umieszczenia z pożytkiem pewnej liczby oficerów Garibaldiowskich a w ten sposób pozyskać sympatye Garibaldiistów za przywrócenie spokoju w kraju. I w naczelnym kierownictwie policją przedsięwziętą Cialdini zmiany. Sparenta ustąpił a w jego miejsce mianowano pana Blasio.

Z Neapolu, 16 lipca, piszą do Journal des Débats: Od trzech dni reakcyonarysze spuścili bardzo na kwintę i nie pokazują się już na swych zwykłych miejscach zebrań; pochowali się a organa ich zupełnie innym tonem przemawiają. Wczoraj przed oknami namiestnika wołano: „Niech żyje Cialdini!”

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Sredzkiego, 23 lipca. Dnia 18 lipca b. r. odbyła się konferencya nauczycieli powiatu średzkiego w Kostrzynie w lokalu p. Grzegorzewskiego, na którą się zebrało oprócz ks. Byczyńskiego ze Srody i ks. prob. Łobodzkiego z Sielca przeszło 50 nauczycieli tak katolickiego, jak ewangelickiego wyznania. Zgromadzenie to miało urządzić w jaki sposób powiększyć pensy wdów i sierót ponauczyelskich. Tę myśl powzięła konferencya nauczycieli pow. poznańskiego, wybrawszy na to 5 członków, których upoważniła, aby powiększenie pensy wdów i sierót ponauczyelskich u król. rejencji wyjednali. Do tego było konieczne potrzeba, aby tę komisya nauczyciele wszystkich powiatów do wspomnianego działania upoważnił. W skutek tego poznańska komisya zaważala nauczycieli wszystkich powiatów obwodu rejencyjnego poznańskiego, aby jej to upoważnienie udzielili. Propozycje komisji poznańskiej były następujące:

a) aby podwyższyć pensy wdowom i sierotom ponauczyelskim; b) żeby nauczyciele stale potwierdzeni chcieli do przeprowadzić, nie dwa jak dotąd, ale trzy talary składki rocznie placili; c) aby nauczycieli tymczasowo potwierdzonych zarówno do składki i dobrodziejstw towarzystwa tego, jak to w obwodzie bydgoskim już zaprowadzono, pociągali.

Po zaznajomieniu nauczycieli o celu tegoż zebrań przez ks. Byczyńskiego i przeczytaniu zgromadzonym przez naucz. Kremera ze Srody pism komisji poznańskiej, tyczących się tego, przystąpiono do wyboru prezesa i dwóch asesorów tego zebrań. Przewodniczącym tego zebrań obrano nauczyciela Kremera ze Srody, asesorami nauczyciela Habermanna z Pobiedzisk i nauczyciela Rożyńskiego z Krzyków. Po krótkiej przemowie przewodniczącego do zgromadzonych o celu i korzyściach Tow., gdyby podane propozycje przyjęto i wystawieniu nędry i ubóstwa w jakiejś wdowy i sieroty ponauczyelskiej poniekąd znajdując, przekonało się zgromadzenie o koniecznym zarządzeniu i skróceniu onej nędry nieszczęśliwych do tyła, że wszyscy jednogłośnie zgodzili się na podwyższenie pensy wdowom i sierotom ponauczyelskim.

Radzono potem o ileby podwyższyć wspomnianą pensy. Prawie jednogłośnie przystano ze 12 na 60 tal. Naucz. Habermann zabrał jednakowoż głos i starał się przekonać zgromadzenie, że stosunki jednego nauczyciela są takie, że czasem i 5 tal. nie ma w domu swoim, że z zalem często mu patrzeć przychodzi na swoje dzieci, których obuwię podarte, nie mając pieniędzy na nowe. Potem dodaje, że jeżeli na wdowy i sieroty ponauczyelskie postąpiemy i talara, uzna wtedy król. rejencya wszystkich nauczycieli za ludzi zamożnych i zaniecha, gdy się potrzeba okaże, odtąd udzielać nauczycielom jakiegobądź wsparcia. Obstaje tedy przy tym, aby wdowom przysądzić tylko 36 tal. rocznej pensy, którą z stałych i bieżących fundusów Tow., bez naruszenia kapitału, obecnie wynoszącego 54,000 tal. pobierać mogą. Po nim zabiera głos naucz. Jeziński z Raciborza, zbijając twierdzenie wnioskodawcy co do pierwszego, że jeżeli nauczyciel pobierając wprawdzie małą pensy obstarć na wszelkie potrzeby nie zawsze może, to i ten jeden talar, któryby na podwyższenie pensy dać był zobowiązany, tak wielkiej zmiany w jego stosunkach nie robi. Wydatek zaś ten również do wydatków nieodzownych, jak np. obuwię, ożbież itp. policyjny potrzeba, bo 3 tal. właśnie mają zapewnić życie i potrzeby najgwałtowniejsze naszych żon i dzieci wtedy, gdy nas już nie stanie i gdzie po utracie głowy rodziny ta jedna pociecha im tylko pozostała. Nadmieniam dalej, że dziś każdemu o wiele łatwiej odmówić sobie niejednego, mając tę pewność, że po jego śmierci żona i dzieci nie ulegną takiej biedzie i nędzy, jak to teraz nie trudno wiedzieć. Potem twierdzi, że nauczyciel każdy ma zawsze więcej dochodu, jak 60 tal.; jeżeli więc dziś go nie stanie na obuwię lub inne nieodzowne potrzeby dla swoich dzieci, pytanie więc, jak to ta biedna wdowa ma opędzić też same niemal potrzeby, mając tylko całego dochodu 60 tal. rocznie, chociaż w jej gospodarstwie tylko jedna osoba ubyła. Co do drugiego wykazał, że każda wdowa po nauczycielu może pobierać 60 tal., jeżeli się składka o jednego talara podwyższy i tymczasowo potwierdzeni nauczyciele do tejże składki pociągani będą. Co zaś do tego, aby król. rejencya z podwyższenia tejże składki miała wnieść o zamożnym stanie nauczycieli i w razach istotnej potrzeby odmówić wsparcia, był zdania przeciwnego, gdyż w podwyższeniu składki o 1 tal., a przez to lepszym zaopatrzeniu wdów i sierót naszych, niema żadnej rozrzutności, owszem uchylił się przez to król. rejencya od tych licznych próśb i podań ubogich wdów i sierót o wsparcie. Wniósł zatem o podwyższenie pensy wdowom i sierotom ponauczyelskim o 48 tal., co też jednogłośnie przyjęto. Ponieważ zaś wnioski innych powiatów, co do ilości podwyższenia pensy wiadome nam nie były, przeto zgromadzenie od wyraźnego oznaczenia kwoty wstrzymało się musiało i aby zgodnie z innymi powiatami komisya poznańska i nasz wniosek sformułować mogła, zalecono teje, aby pensya dla wdów i sierót ponauczyelskich jak najwyższej podniesiona była.

Co do trzeciego punktu zgodziło się zgromadzenie na to, aby tymczasowo potwierdzonych nauczycieli do składki na wdowy przyciągnąć, na co się obecni tymczasowo potwierdzeni nauczyciele jednogłośnie zgodzili.

Zarazem uchwalono, aby król. rejencya prosić o coroczne obwieszczenie w publicznych pismach, rozchodu i dochodu kasy wdów.

Upoważniony komisya poznańska do działania w myśl powyższych uchwał przeczytano spisany protokół w polskim i niemieckim języku i podpisano. Jednocześnie zalecono p. Kremerowi protokół ten jak najrychlej komisji poznańskiej przesłać. Po skończonych obradach podziękował prezes w imieniu całego zgromadzenia ks. Byczyńskiemu i Łobodzkiemu za udział w naszym zgromadzeniu i zajęcie się tak gorliwie naszą sprawą. Potem odbyła się składka na zakupienie upominku dla nauczyciela Szafranskiiego który jego koleży w rocznicę jego 25 letniego urzędowania w zawodzie nauczycielskim dać umyślił. Niewymówili się od niej obecni duchowni. W końcu przeczytał p. Poszwiński z Srody ustęp z Nadwiślanina, wzywający nauczycieli do utworzenia redakcyi, która by się zajęła wydawnictwem pisma pedagogicznego; ale ponieważ większa część nauczycieli już się była rozjechała, postanowili obecni, aby tę rzecz przy innej sposobności wziąć pod rozważę. Podobno konferencya nasza w Kostrzynie miała się rozpocząć mszą św. a przez to mieć charakter uroczysty; potem miano się wprost udać do szkoły i tam pod przewodnictwem ks. dziekana w przytomności inspektorów, których po części zaproszono, radzić. Ale ks. dziekan nie udzielił pozwolenia na odbycie jej w szkole wymawiając się, że takowe tylko dozór szkolny dać może; a ponieważ on sam nie stanowi całego dozoru szkolnego, więc się w takie rzeczy wdawać nie może. Tym sposobem konferencya odbyła się więc pod okiem burmistrza miejscowego p. Stefaniiego, który przosny o pozwolenie do odbycia zebrań, takowego też nie odmówił. U nas nauczyciel, z księdzem tak ściśle związany, pragnie mieć w nim przewodnika; niekiedy potrzebuje on tylko zachęcenia, i byle takowe znalazł u księdza inspektora, na wszystko przystaje, wszystko gotów uczynić, mając tę mocną wiarę, że pod przewodnictwem swego księdza zbłądzić nie może. Oto na prośbę odeszły ks. Byczyńskiego zebrał się w Kostrzynie niemal wszyscy nauczyciele całego powiatu; mało takich było, którzy daleko mając, bez usprawiedliwienia się, nie przybyli. Niektórzy ewangelicy nauczyciele bez zaważania zgromadzili się. Jakieby korzyści szkoła i stosunki materyalne nauczycieli z tego zespolenia sił ich z duchowieństwem odniosły, tego dowodzić nie potrzeba. Wszelkie rzeczy, choćby największe, przeprowadzane bywają, tam, gdzie siły połączone a wola nieugięta przewodniczy. Nietrafmy jednakowoż nadziei, przyzwyczajamy się do działania samostownego, kiedy szanowne duchowieństwo, w tem co nas dolega, tak mały udział bierze, a Bóg Wszechmocny, w którego mocy wszystko, może zjści, że i tak dojdziem do upragnionego celu.

Z Przemęta, 20 lipca. Wioska nasza, przed 40 laty mianem miasta się szczycąca, a za czasów dawniejszych siedziba kasztelanów Przemęckich, cieszyła się przez dwa dni dostojnym gościem, przewielebnym biskupem Stefanowiczem, który na dniu 14 t. m. w wielkim naszym poklasztornym kościele, blisko 2000 dusz, sakramentu św. bierzmowania udzielił. Trzeba było widzieć nasz lud polski, który od pół wieku niewidział biskupa, jak się garnął do swego pasterza na ambonie; trzeba było patrzeć na wyjęzone oczy i uszy, z jakimi chwytali każde swego pasterza słowo, aby mieć wyobrażenie o wierze głębokiej, jaka w nim się przechowuje. Lubo to czas żniw, ogromny nasz kościół przepelniony był tak, że za najniższym poruszeniem, chwiała się głowy jak kłosa na polu. A jednak, któżby się spodziewał, i ta jego wiara w podejrzenie została podana. Denuncyowano go, że polskie kolory na branie pozawieszał, ale zresztą spokojnie się zachował, tak brzmiało oskarżenie. Żywa wiara ludowi dyktowała, aby upiół wieniec i chorągiewkami przyzodobił bramkę na przybycie tak drogiego dla siebie gościa; juźci smak jego jest tego rodzaju, że lubi te żywe kolory, bo się i w nie stroi i ołtarze w nie przyozdabia. A że nie myślał bunów podnosić jest i to dowodem, że na cmentarzu, jako miejscu żałoby, czarne i białe pozawieszał chorągwie, które przecież nie są buntowniczym kolorem. Zresztą kolor czerwony, biały i fioletowy, jest kolorem kościelnym.

Koźmin, 22 lipca. Mimo wielkich upałów, jakie od niejakiego czasu w okolicy naszej panują, bo w cieniu nawet bywa 25 stopni ciepła, mimo czasu żniwa i jarmarku w sąsiednim miasteczku Dobrzycy, w dniu dzisiejszym t. j. 22 b. m. dość liczne było zebranie w starożytnym kościele farnym koźmińskim, pod którego murami spoczywają zwłoki śp. Przyjemskiego, na nabożeństwo żałobne za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego na obcej niestety zgasłego ziemi. Na obchód ten żałobny, w żałobnym dla nas roku, kiedy Polska cała żałobą pokryta, przybyli obywatele z okolicy i panie nasze tak gorąco kochające ojczyznę stanęły w żałobie w świątyni pańskiej i mieszkanki miasta i lud wiejski, wszyscy razem w jednym zebrał się celu, by uczcić pamięć zmarłego księcia i pomodlić się za jego duszę. W środku kościoła był katefalk kwiatami i koroną cierniową przystrojony. Wigiliami rozpoczęło się nabożeństwo, po których miał mszą św. żalobną śpiewając proboszcz miejscowy Jks. dziekan Kociński. Po mszy św. przemówił serdecznie i rzewnie, stępując do śp. Adama Czartoryskiego słowa pisma św.: „Na wieki wieczne pamięć jego w błogosławieństwach.” Pomiedzy innymi ustępami, które głęboko pozostały wryte w sercach słuchaczy, jeden tylko niech nam wolno będzie przytoczyć: Kiedy oto sypano wały na obronę Warszawy, w wojnie ostatniej przeciwko Moskwie, natenczas książę na czele sypanych z innymi wały i pchałacz taczkę napelnioną ziemią zanucił pieśń, którą każde polskie i pobożne serce chętnie powtarza, już od trzech wieków powszechnie używaną: „Kto się w opiekę.” \*) Kończył zaś mówca mniej więcej temi słowy: „Te listki cyprysu żalności, jakie Bóg w niedostępnym wyrokach przez anioła śmierci sypano na ziemię naszą, może już zamknięte ten zmarły książę, a odtąd Bóg sprawiedliwy spuści nam wieniec róż i wesela i spełni się to co mówi Pan: „a smutek wasz w radość się zamieni.” Po przemówieniu był kondukt, po którym, przy poleceniu modłom wiernych duszy zgasłego księcia w szczególności, a w ogólności wszystkich rodaków naszych w potrzebie ojczyzny tak w kraju jak za granicą poległych, jakby z jednej pierśi tak kapianów jak i ludu kłęczącego, starców białym pokrytych włosem i młodą dziatwą, mężów i niewiast: „Boże coś Polskę” zabrzmiało. Rozczulające te pienia i nabożeństwo to żalobne skończono pieśnią: „Witaj królówco.”

\*) Czytaj ówczesne warszawskie czasopismo.

### Korespondencya redakcyi.

Za drugą korespondencya o konferencyi nauczycielskiej w Kostrzynie, uprzejmie dziękuje. Ponieważ jednak do dziś zamieszczonych nowych szczegółów nie dodaje, dla braku miejsca jej nie zamieszczamy.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemiańska nr 30.

Nasz najmłodszy 3letni syn Stanisław umarł wczoraj rano w skutek cierpienia mózgowego, o czem z smutkiem uwiadomiamy krewnych i przyjaciół. Pogrzeb odbędzie się w sobotę wieczorem o godz. 6. Dr. Kramarkiewicz wraz z żoną. [2225]

Teatr letni Kellera. [2228]

W sobotę, 27 lipca. Pierwsze wystąpienie gościnne p. Roberta Guthery, pierwszego komika przy teatrze Victoria w Berlinie.

Endlich hat er es doch gut gemacht, komedya w 3 aktach Albiniego. Następnie: Der hundertjährige Greis, czyli: Die Familie Rüstig, sztuczka z śpiewem w 1 akcie Friedricha. Wengler, Filip Rüstig p. Robert Guthery, jako gość. Dyrekcyja

Na dniu 30 b. m. odprawi się nabożeństwo żałobne za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego, o godz. 10tej z rana w kościele parafialnym w Ostrowie, na które się zaprasza szanownych ziemków. [2222]

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego w kościele Inowrocławskim nie odbędzie się w dniu 30 lipca ale dopiero na dniu 8 sierpnia. [2211]

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego odbędzie się w kościele parafialnym w Łabiszynie we wtorek d. 30 b. m. [2219]

Solenne nabożeństwo z mową żałobną za duszę ś. p. księcia Adama Czartoryskiego odprawi się 30 b. m. w Jutrosinie, na które się ceniących zmarłego cnoty i zasługi ziemków zaprasza. [2220]

Lekcyje robót t. j. szycia bielizny, kra- wieczyny, haftu i wszelkich najdelikatniejszych robót kobiecych udziela za mierną cenę **Bebarska** Klasztorna ulica nr 1. [2224]

Dotychczasowy rządcą dóbr Szlachcina i Nietranzowa, p. Piotr Bulczyński, z dniem 1 lipca r. b. urząd swój złożył; wzywam więc niniejszym wszystkich, którzy z czasu jego zarządu do Dominii dóbr pomienionych jakie bądź pretensje mają, ażeby się w przeciągu dni 14 do mnie zgłosili.

Sroda, dnia 24 lipca 1861. Rzecznik i notaryusz **Trampezyński.** [2218]

Owczarz, Polak, zaopatrzony w dobre świadectwa i posiadający kaucyą około 100 tal. znajdzie natychmiast umieszczenie. Prócz wystarczającego deputatu, pobierać będzie około 125 tal. Oferty przyjmuję w listach frankowanych poste restante Września.

**Roman Pilaski.** Zieloniec dnia 22 lipca 1861. [2198]

Zdatny gorzelany i pisarz znajdą miejsce w Objezierzu. [2226]

Dworek wiejski nowy i świeżo urządzony w bliskosci szosy nad jeziorem Gopłem położony, jest zaraz do wynajęcia wraz z ogrodem warzywnym i owocowym. Na żądanie mogłyby także konie do wyjazdu i krowy być utrzymywane.

Blizszą wiadomość udzieli się na listy frankowane poste restante pod adresem T. K. do stacyi pocztowej Chelme pod Kruświcą nadesłane. [2197]

Ekonom doświadczony, w srednim wieku, bez żony, znajdzie miejsce służby natychmiast po bliższym porozumieniu się w Witkowku pod Witkowem, powiecie Gnieźnieńskim. [2201]

### Wielki świetny fajerwerk.

W ogrodzie pana Hildebranda w sobotę dnia 27 b. m. spali pirotechnik nadzwyczaj wielki fajerwerk.

Na zakończenie:

### Wielki pojedynczy chromatrop

35 stóp wysoki i 30 szeroki, ozdobiony 500 rozmaitemi płomieniami, zarazem z wypuszczeniem równoczesnym 100 rakiet. Wszystkie 100 rakiet obejrzyć można przed spalaniem fajerwerku. Od godziny 6 koncert pod sterem mistrza orkiestry pana Ebersteina. Początek fajerwerku o godzinie 9.

**Uwaga.** Na fajerwerk ten dostać można biletów po 3 sgr., których 600 złożyłem w cukierni pana Nawrockiego przy placu Wilhelmowskim nr 8, w cukierniach pp. Hund przy Starym Rynku i ul. Garbarskiej, i u p. Casparego przy ul. Wilhelmowskiej nr 29. Wniżyć przy kasie 5 sgr. [2217]

### Schwiegerling.

Dla braku miejsca w moim magazynie mebli wyprzedaje kanapy mahoniowe dobrze wysyciane 25 proc. niżej ceny zakupu.

**Antoni Linnemann tapicer,** przy ul. Wilhelm. hotel Bawarski. [2227]

### Nowe wanny do kąpieli

pożycza jak najtaniej **H. Klug,** ul. Fryderykowska nr 33. [2223]

### Żyto hiszpańskie

świeżo sprowadzone poleca jak w zeszłym roku **Dom. Borek.** [2221]

### Przybyli do Poznania.

Dnia 26 lipca. Bazar: Właściciele dóbr hr. Mycielski z Chocieszewic, hr. Bniński z Samostrzela i hr. Cieszkowski z Wierzenicy.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr hr. Czarniecki z Golejewa, Paulich z Bielefeldu przy Szczecinie, bracia Gorzeńcy z Smielowa i bracia Swietorzęcy z Wilna, nauczyciel Menclewski z Bydgoszczy, panie Czajkowska z Tuczna i Koczorowska z Piotrkowic.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Markiewicz z Niemczynka, Rychłowski z Węgorzewa i Kompf z Krzesin, dzierżawca Seredyński z Niemierzyc.

Gehmiga Hotel Francuski: Bankier Lewi z Leszna, kupcy d'Orpinhaus z Kolonii, Weissmann z Frankfurtu n. M. i Lange z Magdeburga.

Myliusa Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr hrabia Wesierski z Zakrzewa i Billewick z Kowieńska górnego, kupcy Wennberg i Brühl z Berlina, Boverweg z Elberfeldu, Döring z Lipska, Werner z Szczecina i Overweg z Dortmundu.

Buscha Hotel Rzymski: Asesor Kobin z żoną z Wrocławia, kupcy Kynast z Norynbergi, Neugass z Frankfurtu n. M., Witkowski z Strzelna, Aleksander z Gdańska i Krofke z Szczecina.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele oberży Krysiowicz z Czarnkowa, właściciel dóbr Schulz z Strzałkowa Zakrzewski z Cichowa, Złotnicki z Gonici Hulewicz z Kościanek, dystr. komisarz Waligórski z Sremu obywatel Loth z Quaritzu.

Hotel Berliński: Kupiec Münchau z Bydgoszczy, obywatel Stępowski z Koszut, aptekarz Burghardt ze Siciowa, urzędnik pocztowy Präger z żoną z Nowogomiasta, porucznik Duma z Sremu i leśniczy Schwabe z Ottorowa.

Hotel Eichborna: Handlarz Woldenberg z Przosnic.

### Wydomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 26 lipca. Żyto: wyp. 25 węcpli, na lip. i lip.-sier. 40, wrz-

paż. 39<sup>5</sup>/<sub>10</sub> - 41<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 40, paż.-list. 39<sup>5</sup>/<sub>10</sub> pl., 40 tal. 2<sup>5</sup>/<sub>10</sub> Okowita: mocno się trzymała w cenie, wyp. 60<sup>5</sup>/<sub>10</sub> kwart, z beczką na lipiec 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, sier. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> wrz. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, paż. 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, list. 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, kw.-maj 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl.

Berlin, 25 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 62-80 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funt. 45<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 46<sup>1</sup>/<sub>10</sub> na lip. i lipiec-sier. 43<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 44, sier-wrzes. 43<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 44, wrz.-paż. i paż.-list. 44<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 45, list-grud. 44<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 45, na wiosenną odstawę 45<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 46<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 34-44 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 19-26, na lipiec lip.-sier. i sier-wrzes. 21<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, wrz.-paż. i paż.-list. 23, na wiosenną odstawę 23<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, na lip. i lip.-sier. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 13, sier-wrzes. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., wrz.-paż. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 13, paż.-list. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, list-grud. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 13, kwiec-maj 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl. Olęj lniany: w miejscu 100 tal. Okowita: w miejscu 8000<sup>5</sup>/<sub>10</sub> Trall bez beczki 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 20, z beczką na lipiec, lip.-sier. i sier-wrzes. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., 19 żąd., wrz.-paż. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, paż.-list. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., list-grud. 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, kwiec-maj 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl.

Wrocław, 25 lipca.

Na targu:	piękn. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	81-84	76	65-70
Pszenica żółta	78-81	74	62-70
Żyto	58-60	57	52-54
Jęczmień	46-48	43	36-40
Owies	31-32	30	26-28
Groch	50-54	49	42-46

Na giełdzie: Żyto: wyższe ceny, na lipiec 44<sup>1</sup>/<sub>10</sub> lip.-sier. 43<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, sier-wrzes. 43<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, wrz.-paż. 43<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 44<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., paż.-list. 42, list-grud. 41<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, kw.-maj 41<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl. Olęj rzepiowy: mocniej się trzymał cenę, w miejscu, na lip. i lip.-sier. 11<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., sier-wrzes. 11<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, wrz.-paż. 11<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., paż.-list. 11<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, list-grud. 12 tal. żąd. Okowita: w miejscu 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 20, na lipiec, lip.-sier. i sier-wrzes. 19, wrz.-paż. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, paż.-list. 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, list-gr. i gr.-sty. 16<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl.

Szczecin, 25 lipca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 63-82 tal. wedle jakości. Żyto: niższe ceny, w miejscu 40-43, na lipiec i lip.-sier. 42<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., sier-wrzes. 42<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., wrz.-paż. 42<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., 43 żąd., paż.-list. 43, na wiosenną odstawę 43<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl. Jęczmień: w miejscu 30-35 tal. żąd. Owies: w miejscu 23-26 tal. żąd. Rzep: niższe ceny, a dowóz większy 81-83 tal. pl. wedle jakości. Olęj rzepiowy: w miejscu i na lipiec 11<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., sier-wrzes. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, wrz.-paż. 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., 12<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl. Olęj lniany: w miejscu z beczką 11<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19 pl., na lip. i lip.-sier. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> żąd., wrz.-paż. 18<sup>1</sup>/<sub>10</sub> - 19<sup>1</sup>/<sub>10</sub> pl., paż.-list. 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub>, na wiosenną odstawę 18 żąd., 17<sup>1</sup>/<sub>10</sub> tal. pl.

### CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 26 lipca 1861	
	od tal.	do tal.
Pazienicy pięknej, szfl. 16 grn.	2 15	2 17
średniej	2 5	2 10
ordynar.	1 20	1 23
Żyta ciężkiego	1 17	1 18
lepszego	1 17	1 18
Jęczmienia dużego	1 17	1 18
małego	1 17	1 18
Owsa	1 17	1 18
Grochu do gotow.	1 17	1 18
na paszę	1 17	1 18
Rzepiu zimowego	3	3 3
Rzepiu zimowego	2 27	3 3
Rzepiu latowego	3	3 3
Rzepiku latowego	3	3 3
Tatarki	1	1 2
Kartofli	16	18
Mazła, garn.	2	2 10
Koniczynny okerw.	1	1 2
Koniczynny biały	1	1 2
Siana, cent.	1	1 2
Stomy,	1	1 2
Oleju cent.	1	1 2
Spirytusu (beczka 100 kw.)	18 17	18 25
80% Tral. dnia 25 lipca	18 20	18 27
dnia 26	18 20	18 27

### Braci Leder balsamiczne MYDŁO

z olejku orzecha ziemnego

uznane jest jako nadzwyczaj łagodny, upiększający i ożywiający środek do mycia; i dla tego polecieć je można jak najlepiej do osiągnięcia i utrzymania zdrowej, białej, delikatnej i miękkiej skóry, zawsze w równie dobrej jakości jest do dostania w Poznaniu u

### HERRMANA MEGELINA,

przy ulicy Wrocławskiej nr 9;

oraz w Bydgoszczy u Teodora Thiela, w Międzychodzie L. Stargardta, w Wschowie Karola Wetterströma, w Inowrocławiu I. Lindenerga, w Rawiczu R. T. Franka, w Rogoźnie Ludwika Zerenze, w Pile I. Tantowa, w Szamotułach Juliusa Peyser i w Wolsztynie u Ernesta Andersa. [516]

**Opatrzne przywilejem c.-k. austriackim i kr. pruską aprobacją ministeryalną**

**Dra Borchardt'a mydło z ziół** aromatycznych, upiększające i polepszające skórę i uzane za skuteczne przeciwko wszelkim nieczystościom skórnym; (w opieczetowanych paczkach oryginalnych po 6 sgr.)

**Dra Suin de Boutemard'a** aromatyczna pasta na zęby najpowszechniejszy i najdokładniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł; (w 1/2 i 1/2 paczk. po 12 i 6 sgr.)

**Dra Lindes'a roślinna pomada w laskach** podwyższająca połysk i elastyczność włosów i przyczyniająca się zarazem do utrzymania przebiegu włosów; (w oryg. kawałkach po 7 1/2 sgr.)

**Aptekarza Sperati włoskie mydło miodowe** jest wyborne do mycia i kąpania się, z powodu ożywiającego i konserwującego działania na gibkość i miękkość ciała; (w paczkach po 2 1/2 i 5 sgr.)

**Dra Hartung'a olejek z kory chińskiej** powstały z wysoku kory chińskiej i olejków balsamicznych, służący do konserwowania i upiększenia włosów; (w opieczetowanych i stepowanych butelkach po 10 sr.)

**Dra Hartung'a pomada zielna** zawierająca wzmocniające i pożywne soki i ingrediencye roślinne, służąca do obudzenia i ożywienia wzrostu włosów; (w opieczetowanych i stepowanych rynekach po 10 sgr.)

**Prawdziwe** sprzedają się powyższe, i w tutejszej okolicy przez swą dokładność i skuteczność ulubione artykuły w Poznaniu tak teraz jak dawniej tylko wyłącznie u

### J. MENZLA,

przy ul. Wilhelmowskiej obok poczty,

oraz w Międzychodzie u J. M. Stricha, w Bydgoszczy u C. F. Beleitesa, w Chodzieżu u C. Breitego, we Wschowie u A. Kleemanna, w Gnieźnie u J. B. Langiego, w Grodzisku u R. Muetzla, w Inowrocławiu u H. Senatora, w Kepnie u G. Fraenka, w Koscianie u B. Landsberga, w Kowalewie u Fr. Noetzla, w Krotoszynie u A. E. Stocka, w Lesznie u J. L. Hausena, w Łobzicy u L. P. Elkscha, w Nakle u L. A. Kallmanna, w N. Tomyslu u C. J. Dampmanna, w Ostrowie u L. Cohna, w Pniewach u A. Lewina, w Pleszewie u T. Musielwicza, w Rawiczu u J. P. Ollendorfa, w Rogoźnie u B. Bechera, w Szamotułach u W. Kruegera, w Smiglu u W. Cohna, w Pile u Juliusza Briese, w Szubinie u C. L. Albrechta, w Skwierzynie u M. Muellera, w Trzemesznie u W. Lachmanna, we Witkowie u R. A. Langiewicza, we Wągrowcu u J. E. Ziamera, we Wrzesni u Konstantego Winzewskiego, we Wronkach u L. Kruegera. [252]

### Kurs giełdy w Berlinie

	%	zadano.	placono.
Papieru pruskiego	4 1/2	102 3/4	102
Pożycz. dobrow.	4 1/2	107 3/4	107
rząd.	4 1/2	102	102
1859.	5	107 3/4	107
1856.	4 1/2	113	113
1858.	4	99 3/4	99 3/4
prem. 1855.	3 1/2	120	120
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	96	96
March.	3 1/2	89 1/2	89 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	88 1/4	88 1/4
Prus. Wsch.	3 1/2	88 1/4	88 1/4
Pomor.	3 1/2	88 1/4	88 1/4
W. Ka. Pozn.	4	100 1/2	100 1/2
(nowe)	3 1/2	97 1/4	97 1/4
(nowe)	4	95	95
Szlaskie	3 1/2	92 3/4	92 3/4
gwar. B.	3 1/2	92 3/4	92 3/4
Prus Zach.	3 1/2	86 1/2	86 1/2
rent. March.	4	99 3/4	99 3/4
Pomor.	4	99 3/4	99 3/4
W. Ka. Pozn.	4	86 3/4	86 3/4
Fr. Wsch. i Zch.	4	99	99
Nadrenskie	4	98 1/4	98 1/4
Saskie	4	99 1/2	99 1/2
Szlaskie	4	99 1/2	99 1/2
Papieru zagraniczne.	5	49	49
Anatr. metal.	5	58 3/4	58 3/4
Pożycz. narod.	5	64	64
Oblig. 250 fl.	4	87 1/2	87 1/2
Rosy. 5 pożycz. Stegl.	5	100 1/2	100 1/2
6 pożycz. Stegl.	5	100 1/2	100 1/2

	%	zadano.	placono.
Rosy. pożycz. angielski	5	101 3/4	101 3/4
Polsk. oblig. skarbu	4	80 1/2	80 1/2
Cert. A. 300 zł.	5	94	94
B. 200 zł.	5	28 1/2	28 1/2
Lis. z. n. w. R. S.	4	84 3/4	84 3/4
Ob. cztk. 500 zł.	4	92 3/4	92 3/4
Pieniądze.	4	113 1/4	113 1/4
Frydrychsdy	4	109 3/4	109 3/4
Ludory	4	460	460
Złota funt. cel.	4	29 21	29 21
Srebra dito	4	99 3/4	99 3/4
Saskie bil. kas.	4	99 3/4	99 3/4
Niem. bank.	4	99 3/4	99 3/4
plat. w Lipsku	4	72 3/4	72 3/4
Austr. bank.	4	84 3/4	84 3/4
Polskie bil. bank.	4	4 3/4	4 3/4
Dlask. bank. od wezil.	4	116 3/4	116 3/4
Akcyje kolei żelaznych.	4	148 1/2	148 1/2
Berlin.-Anhalt.	4	116 3/4	116 3/4
Berlin.-Hamb.	4	111 1/2	111 1/2
Berlin.-Pocz.-Magd.	4	49	49
Berlin.-Szczecin.	4	80	80
Wrocl.-Freib.	4	97 3/4	97 3/4
najnow.	4	44 3/4	44 3/4
Brzeg.-Niskie.	4	96 3/4	96 3/4
Kozlo.-Bogumin.	4	112 1/2	112 1/2
Dolno.-Szl.-March.	4	32 1/2	32 1/2
Dolno.-Szl. kol. pob.	4	88 3/4	88 3/4
pierwot.	4	112 1/2	112 1/2
Pom. Fryd.-Wilb.	4	101 3/4	101 3/4
Górno.-Szl. A. i C.	3 1/2	112 1/2	112 1/2
Lit. B.	3 1/2	96 3/4	96 3/4
Opol.-Tarnowic.	4	96 3/4	96 3/4
Starogr.-Pozn.	3 1/2	101 3/4	101 3/4

	%	zadano.	placono.
Akcyje bank. i kredyt.	4	117	117
Berl. Stow. kas.	4	80	80
Berl. Tow. hand.	4	95	95
Gdański bank priv.	4	84 1/2	84 1/2
Dysk. Udziel. komm.	4	70	70
Gora. bank. pryw.	4	92 3/4	92 3/4
Hanow. dito	4	88	88
Królew. dito	4	66	66
Lipsk. Stow. kred.	4	83 1/4	83 1/4
Magd. bank. pryw.	4	75	75
Pomor. bank. rycer.	4	87 1/2	87 1/2
Pozn. bank. prow.	4	122	122
Prusk. udz. bank.	4 1/2	83 1/4	83 1/4
Szlask. Stow. bank.	4	61	61
Akcyje przemysłowe.	5	21 1/2	21 1/2
Berl. fabr. kol. żel.	5	105 1/2	105 1/2
Minerwy Szlaskiej.	4	480	480
Concordia	4	99 1/2	99 1/2
Magd. assek. ogn.	4	102	102
Obligacye z prawem pierwszeństwa.	4	103 1/2	103 1/2
Berl.-Anhalt.	4	101 1/2	101 1/2
Berl.-Hamb.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
II. Em.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	101 1/2	101 1/2
Lit. C.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Lit. D.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Lit. E.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Lit. F.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Starogr.-Pozn.	4	92 1/2	92 1/2
II. Em.	4	85 1/4	85 1/4
Kozlo.-Bogumin.	4 1/2	96 3/4	96 3/4
III. Em.	4	96 3/4	